Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 1500 Mk.
Z odnoszeniem do domu 1800 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 2200 Mk.
Zagranicą 4500 Mk.

Cena pojed. egzemplarza 100 Mk.

CENA 100 MK.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce na str. 1.2.3. m. 300., w tekście m. 250
Nekrologi 300 mk. zwyczajne 150 mk.

Adres Redakcji i Administracji Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł

№ 270 (7309) Niedziela, dnia 26 Listopada 1922 r Rok XXX

TELEGRAMY.

Litwini chcą wydalić żydów

WARSZAWA. Według wiadomości otrzymanych w Warszawie, w Litwie Kowjeńskiej rozpowszechnjona została w ostatnich dniach odezwa partji rządowych, wzywających żydów do opuszczenja granic państwa i udania się do Palestyny.

Zjazd akademicki

WARSZAWA. W auli uniwersytetu warszawskjego odbyła się otwarcie zjazdu ogólnego przedstawicieli Związków Bratnich Pomocy. Przybyli na zjazd przedstawiciele Br. Pom. Krakowa. Lwowa, Poznanja, Wilna i Lublina. Zjazd otworzył ustępujący prezes K. Krupski, który w przemówieniu swem poświęcił słowa wspomnienja zmarłemu prof. Er.. Majewskjemu i zaznaczył, że zjazd miał się odbyć we Lwowie, ale ze względów technicznych nie udało się urządzić tamże zjazdu, jednakże proponuje, aby gospodarzami zjazdu byli przedstawiciele lwowskiej Bratnjej Pomocy. Następnie powitali zjazd w gorących słowach rektorzy Łukasjewicz i Kalinowski. P. St. Zakrzewski podkreślił znaczenie zjazdu, który ma być cementem spajającym wszystką młodzież.

Rezolucja wiecu ogólno-akademickiego przeciw Żydom

WARSZAWA. W sali T-wa Hygienicznego przy ul. Karowej odbył się dziś w południe ogólny wiec młodzjeży ze wszystkich wyższych uczelni warszawskjch. Po przemowach delegata lwowskiej młodzieży akademjckiej p. Strońskiego, delegata młodzjeży krakowskjej p. Kirkora i warszawskjch studentów p. Szacjńskiego, Rędzieljńskiego i Chrzanowskiego, zebranje uchwaliło jednogłośnie domagać się wprowadzenja „numerus clausus“ na wrzystkich uczelniach polskjch z ograniczeniem żydów do 11 proc. Przecjwko rezolucji przemawialj Weinstein i członek P. P. S. p. Barljcki.

Po wiecu młodzież, uformowana w kilkutysięczny pochód udała się do prezydjum rady ministrów dla wręczenja p. prezydentowi minjstrów uchwały wiecu.

Lawina bandytyzmu toczy się na stolicę

WARSZAWA. O świcie władze policyjne zostały zaalarmowane wiadomością o niebywałym napadzje znacznego oddziału bandyckiego który pokazał się tuż pod Warszawą i który przedstawia się groźnjej niż znane z dotychczasowych występów szajki nowoczesnych zbójów.

Oto wczoraj o godz.. pół do 4-tej rano na szosje, prowadzącej z Warszawy do Lublina, w pobljżu gminy Glinjanki, t. zn. 30 kilom. za Warszawą, 15 bandytów uzbrojonych w mauzery dokonało kilku napadów na przejeżdżających do Warszawy chłopów i kupców.

Bandyci, grożąc im natychmiastową śmiercią, odrabowali wszystkich z pienjędzy i przewożonych produktów.

Napad bandytów wywołał kolosalną panikę w okolicach podmiejskich Warszawy. Wszczęte natychmjast poszukjwania nie dały narazje pożądanych skutków.

Król ograbiony przez bandytów

WIEDEŃ. Wedle wiadomości z Sofji spotkała króla bułgarskjego, Borysa, bardzo niemiła przygoda. W czasie wycieczki automobjlem, którym król kierował osobjście, został w pobliżu Sofji napadnięty przez bandytów. Króla zmuszono do oddania pieniędzy, jakje posiadał przy sobie, w sumje 180 lewów.

Rabusje zabrawszy pieniądze, ulotnili się.

Spadek akcji

WARSZAWA 25. Jak się dowiaduje „Kurjer“, ze źródeł bardzo dobrze poinformowanych wczorajszy spadek akcyj przyprowadził o ruinę znaczną liczbę osób, które grały na giełdzie.

Ciekawym bardzo jest pogląd, że giełdziarze sztucznie podbijali kursy akcyj, aby zachęcić do kupna publiczność, a następnie tych akcyj się wyzbyć.

Program pana Bonara Law

LONDYN. Po mowie tronowej zabrał głos Bonar Law. Mówił on o wysiłkach rządu w celu zapobieżenia bezrobociu. Zaznaczył, iż jego zdaniem i wbrew opinji klasy robotniczej, głównym środkiem zaradczym jest ożywienie handlu. Premjer wyjaśnił, iż odmówił przyjęcia delegacji robotniczej, ponieważ absolutnie nie miał możności powzięcia w danej chwili jakiejkolwiek decyzji w tej sprawie. Premjer zmuszony był skierować delegację do kompetentnych ministrów.

Co się tyczy polityki zagranicznej, Bonar Law zaznaczył, iż nic nie może powiedzieć w tej mierze nie chcąc w niczem krępować toczących się obecnie rokowań pokojowych.

Hasła idą w kąt.

Wbrew zacietrzewionym uroszczeniom demagogów politycznych, rzeczywiostość dyktować poczyna swoje zależne prawa i przed jej nakazami cicho, pokornie kapitulować poczynają wczoraj nieugięci jeszcze „żołnierze idei“. Hasło oplwane, stratowane i napiętnowane jako wyraz tchórzostwa politycznego nagle dożywa dziwnie prędkiej rehabilitacji swej albowiem hasło umiarkowania, które z tak zaciekłym tupetem bojowym zwalczał jeszcze przed wyborami obóz prawicowy, dziś staje się naczelnem przykazaniem politycznej ewangelji tego bloku. Skąd to nagle oziębienie świeżego jeszcze zapału bojowego? Skąd ten równie zasadniczy jak podejrzany wprost w kierunku owej wczoraj namiętnie deptanej idei?

W dobie przedwyborczej, gdy zahukać trzeba było ogółu, obóz skrajnie prawicowy bił z emfazy w dzwon bojowy i zaklinał społeczeństwo by nie uwierzyło „żonglerom politycznym“; deklamującym o potrzebię porozumienia i umiarkowania, „Trzeba zdecydowanych, jasnych bojowych programów! Trzeba stronnictw potężnych, które umiałyby wydać i zwycięsko przeprowadzić walkę z destruktywnymi czynnikami“! „Trzeba rządów silnych, i nieprzejednanej polityki“. Tak głoszono w okresie przedwyborczym i szerokie sfery ogółu, oczarowane tą niebezpieczną energją czynu i bojowej siły, uwierzyły, że w nowym sejmie i senacie zasiąść powinni ludzie nieugięci, programowi i zdecydowani, ludzie, którzy stać będą wiernie na obecnym posterunku i nie zaczną lawirować, gdy zajdzie potrzeba—twardej postawy. Idea umiarkowania i jej rzecznicy przekowania i jej rzecznicy przegrali.. Czy naprawdę jednak? Prędzej niż możnaby było się tego spodziewać dziedzictwo przegranej idei samorzutnie biorą w pacht wczorajsi jej wrogowie. Biorą ją jednak nie z respektu dla jej nakazów i z szczerego przeświadczenia o jej wartości, lecz dla machinacji politycznej, pod naciskiem koieczności taktycznych i pod obuchem partyznego instynktu samozachowawczego. Lewica posiada 20 głosów więcej niż zjednoczona prawica! Prawica jednak chce sobie utorować drogę do rządów, dla zadośćuczynienia zaś tym aspiracjom nolens volens potrzebna jest większość! I oto przed wizją tego bożyszcza, któremu na imię: większość, ugięły się pokornie dumne czoła wczoraj niezłomnych jeszcze rycerzy. Sztandary bojowe poszły w kąt, krzykliwe programowe hasła zamilkły nagle i te same żądzą walki do niedawna dymiące jeszcze mózgi, głosić poczęły nagle z elegijnym namaszczeniem hasło umiarkowania i porozumienia.

Rozpoczął ten nagły odwrót bezwzględnie najtęższa głowa wśród narodowej demokracji p. R. Dmowski, który na zebraniu partyjnem, odbytem zeszłego tygodnia, przyznał, że sytuacja wymaga zasadniczej zmiany taktyki i pierwszem posunięciem tej taktyki musi być zrozumienie potrzeby umiarkowania jako platforma dla współofiarami z innymi stronnictwami sejmowymi. Równocześnie czołowy organ endecji „Rzeczpospolita“ począł twierdzić, że stronnictwa prawicowe są faktycznie stronnictwami umiarkowanemi i odlał też to sakramentalne słowo „umiarkowanie“, tak bardzo podoba się prasie narodowo-demokratycznej, że dwa razy dziennie celebruje ona mszę na intencją i powodzenie jego — w postaci różnych porannych i wieczornych artykułów wstępnych. Za hasłami idzie jednak—żądza czynu.

Zabrano się więc do zlepienia większości W pracy tej towarzyszy obozowi prawicowemu „gorące“ umiłowanie wspomnianej idei umiarkowania. W imię tej idei wyrzeka się ona wczorajszej przedwyborczej swej animozji i nienawiści zasadniczo-ideowej do Witosa i „Piasta“, ba, nawet wyciąga pojednawczą dłoń ku tak dobitnie lewicowym elementom jak NPR. Na razie pertraktacje odbywają się za kulisami i niema jeszcze tej „ decydującej i jasnej sytuacji“, której potrzebę tak głośno uzasadniała Ch. J. N. wczorajsza, walcząca na przedpolach sejmowych o—mandaty. Dzisiejsze zabiegi i troskliwa postawa narodowej demokracji, męczącej się nad wybiedowaniem przęseł większości sejmowej są bardzo chlubne; jednakże ta troska, którą dziś dzielić pragnie prawica z tymsamym Witosem, którego wczoraj jeszcze z zaciekłem furorem zwalczała w imię programowych zasad jest troską faryzeuszy, którzy dla zdobycia większości i rządów cichcem idą pod rozkazy hasła, które dopiero obryzgali ja.dem drwin i nienawiści. Dziś dla ratowania sytuacji względnie mówiąc jaśniej dla brukowania sobie drogi do rządów udaje się politykę umiarkowania i to co wczoraj nazywało się lawirowaniem i bezprogramowością, określa się dziś pięknem mianem: kompromisu. Równocześnie zaś pragnie się sztucznie zmontować udane centrum, gdyż to żywe i niesfałszowane, które pod hasłami umiarkowania i pojednania szło do wyborów w imię programu, zwalczyło się i utrąciło przy wyborach w imię—interesu partyjnego. Dziś rzeczywistość mści się... Okazuje się, że idea umiarkowania i centrum zniewalają dziś do kapitulacji tych samych, ktrzy wczoraj tryumfowali gdy uczestników tej idei pozbawili głosu w Sejmie. Ironja losu zrządziła jednak, że tym razem przedstawicielami tej idei w Sejmie nie będą jej szczerzy orędownicy, lecz żonglerzy polityczni, którym jest ona potrzebna jako szyld przy zakulisowem targowaniu się o większość i o „zdrowy rząd“.

Narodowa demokracja formująca Witosa na premjera i udająca szczere umiłowanie idei umiarkowania, oto pierwsze dowody jak w praktyce wyglądają zdecydowane bojowe fhasła nieugiętej Ch. Je. Ny!

Centrum rozbito-trzeba stworzyć Centrum.

Czytamy w „Zjednoczeniu“:

Znamienne jest to wszystko, co teraz po wyborach pisze i czyni prawica, czyli tak zwany „Chrześcijański Związek Jedności Narodowej“, —ten obraz polityczny, który z całą furją zwalczał przy wyborach nasze Nar. Zjednoczenie Ludowe i „Polskie Centrum“, który też prawie że wyłącznie przyczynił się do rozbicia „Polskiego Cetrum“ przy wyborach, otumaniwszy społeczeństwo za pomocą olbrzymiej akcji prasowej i agitacji, wspomaganej dziesiątkami miljardów.

W sposób fałszywy i obłudny Chrześc. Zw. Jedn. Nar. zwalił całą winę za niedomagania państwowe na „Centrum“, rzekomo wynikające z tego, że Centrum“ współpracowało z lewicą.

Obłuda i demagogja tego zarzutu już dziś staje się widoczną, pdyż pierwsze kroki prawicy, jak głosi cała jej prasa, zmierzają do znalezienia drogi porozumienia z tą samą lewicą.

Lecz prawica, bezczeszcząc i oskarżając wszystkich swoich przeciwników politycznych, spaliła mosty za sobą i współpracy lewicy osiągnąć nie może i nie umie.

W poprzednim Sejmie, pośród wiecznych walk lewicy z prawicą, centrowe grupy z N. Zjednoczeniem Ludowem na czele były temi, do których zawsze się Rząd zwracał, gdy chodziło o ratowanie Państwa, o doprowadzenie do zgody walczącej lewicy z prawicą.

N. Zjednoczenie Ludowe było tem ogniwem, co łączyło, co doprowadzało do zgody oba krańcowe skrzydła Sejmu: prawe i lewe.

Dzisiaj w wyniku wyborów do nowego Sejmu—widzimy znowu tylko dwa niemal równie silne obozy: prawicy i lewicy, gotowe do skoczenia sobie do oczu, gotowe do walki I (jak w poprzednim Sejmie),—przyczem za plecami lewicy stoi silna grupa posłów obcych narodowości, a niema silnej grupy centrowej, którąby doprowadzała do zgody, do której Rząd mógłby się zwracać o pomoc w ważnych sprawach państwowych.

* * *

Centrum przy wyborach rozbiła prawica, czyli obóz „Chrześcijańskiej Jedności Narodowej“.

W zeszłym tygodniu pisaliśmy w „Zjednoczeniu“, czem nas pokonano.

Teraz cyfry pouczą prawicę, na czyją to chwałę pracowały jej tak liczne gazety, tygodniki, odezwy, ulotki i jej mówcy wiecowi, płatni czy niepłatni.

Oto prawicowa gazeta „Rzeczpospolita“ w swoim Nr. 308 w artykule posła St. Strońskiego daje takie wyliczenia powyborcze:

Trzy grupy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej liczyły w dawnym Sejmie 132 głosy, a obecnie 169, czyli o 37 więcej.

Sześć grup lewicy, które czasami, a szczególnie pod koniec, w ostatnim Sejmie razem, obradowały i jednolicie występowały, liczyły razem 189, a obecnie 175, czyli o 14 mniej.

Zespół stronnictw środkowych—w którego skład wchodziła grupa p. Skulskiego, 45 posłów, Zjednoczenie Mieszczańskie 11 posłów, Klub Pracy Konstytucyjnej 17 posłów—razem 73 posłów, przestał istnieć.

Cały więc wysiłek prawicowy dał w swym ostatecznym rezultacie prawicy 37 posłów więcej, przyczem z 73 posłów dawnego Centrum pozostało w nowym sejmie tylko 6 (z naszej listy Nr. 12), a gdzie reszta? Niema ich śród obozów polskich.

Z walki prawicy z centrum skorzystała lewica i „mniejszości narodowościowe“, tj. żydzi, niemcy itd., którzy na dawnych swoich 17 posłów obecnie posiadają w nowym Sejmie 86 posłów!!!

Oto na czyją chwałę pracowała prawica, tak bezwzględnie, tak zapamiętale zwalczając Nar. Zjednoczenie Ludowe „Polskie Centrum“.

* * *

Przyznają to sami politycy prawicy. W Nr. 311 swego „Kurjera Warszawskiego“, w dn. wyborów do Senatu; alarmują oni Naród Polski tak:

„Obywatele! Ktokolwiek przed wyborami do Sejmu lekceważył grozę położenia, ten dziś, wobec wyniku wyborów, stwierdzić musi z przerażeniem, że niebezpieczeństwo większe jest dziś niż kiedykolwiek. Żydzi i niemcy chełpią się już publicznie, że oni wybiorą prezydenta Rzeczypospolitej, oni obejmą rządy, oni będą panami Państwa Polskiego. Do kuchni narodzie polski! Służ i słuchaj! Grozi ci nowa okupacja i nowa niewola!

Jeśli się nam nie udadzą wybory do Senatu to od jutra Polska stanie naprawdę w obliczu takich wypadków politycznych, które mogą ją zepchnąć na dno anarchji i zamienić na własnej ziemi w pachołka obcych narodów. Zakwestjonowane jest nasze prawo gospodarzy kraju. Zagrożony jest wykolejeniem cały nasz stosunek do mocarstw europejskich. Czeka nas osłabienie spoistości państwowej. Czekają nas próby, z których każdy będzie klinem w budowie potęgi polskiej, a szczeblem dla panoszenia się żydowstwa i narzędziem intrygi niemieckiej. Ponieważ zaś trudno przypuścić, aby naród zniósł cierpliwie takie zamachy na jego prawo, siłę i byt, musimy przygotowani być na okres najcięższych wstrząśnień i walk politycznych, w których narodowo-chrześcijańska połowa Sejmu tylko przy pomocy Senatu może ocalić Ojczyznę“.

Niestety, trzeba się zgodzić z wywodami tego polityka i gazety „ósemkowej“, lecz pamiętać należy, że winę ponoszą ci, którzy teraz to stwierdzają, a przedtem, zapominając o niebezpieczeństwie obcych narodowości i skrajnej lewicy, bili jedynie w państwowy i umiarkowany obóz centrowy.

Czy trumf obcych narodowości i lewicy byłby tak wielki, gdyby prawica (8-ka), miast walczyć z „Centrum“, swe miljardy i swą agitację przeciwko nim obróciła?

Nasze sumienie jest spokojne; kiedy nie doszło do porozumienia co do wspólnych list z 8-ką, kilkakrotnie w Zjednoczeniu“ pisaliśmy, aby przy wyborach nie zwalczały się 8-ka z 12 a zato aby stały zgodnie na wspólnym froncie walki z lewicą, z Okoniem i obcemi narodowościami.

* * *

Naród szukać musi ratunku i wyjścia z ciężkiego położenia, jakie wytworzyły w Sejmie i w Państwie dokonane w dniach 5 i 12 listopada wybory.

Za wszelką cenę większość polska musi być w Sejmie stworzona. Niech prawica uderzy się w piersi, zapomni o tych kłamstwach, które głosiła dla agitacji wyborczej, zwalając winę na Narodowe Zjednocz. Lud. za współpracę z piastowcami i NPR., niech sama razem z nimi większość polską stworzy. Gdy tego nie uczyni, choćby kosztem największych wysiłków, odpowiadać będzie przed narodem za rządy lewicowo-żydowsko-niemieckie.

* * *

Widocznem już dla wszystkich w Polsce stało się, że -choć przy wyborach rozbito „Polskie Centrum“, które teraz liczy zaledwie 6 posłów, ale nie rozbito, nie zwyciężono idei centrowej, czyli tej zasady, jaką głosiliśmy podczas wyborów, że Sejm bez stronnictw środkowych, bez stronnictw ludowo-umiarkowanych istnieć i pracować nie może.

Gdy prawica nie pójdzie po linji dawnej polityki Narod. Zjedn. Lud., gdy nie zrozumie, że interes Państwa stoi wyżej od interesu partji, to każdy dzień istnienia nowego Sejmu pracować będzie dla utrwalenia w szerokich masach społeczeństwa idei centrowej i utrwalenia programu Narod. Zjednocz. Ludowego.

Wielka prawda, którą umiała zagłuszyć demagogiczna agitacja prawicy i lewicy, stanie rychło przed oczami całego patrjotycznie myślącego społeczeństwa polskiego.

X. STARKIEWICZ.

Republikanizm.

Często słyszy się zdanie, że osiągnęliśmy najbardziej demokratyczny ustrój polityczny: pięcioprzymiotnikowe głosowanie, sejm, senat niemal bez praw, prezydenta z władzą przeważnie reprezentacyjną itd., a więc—wniosek—nic więcej w tym kierunku niema do zrobienia.

Jest to zdanie całkiem błędne. Właściwie wszystko jest do zrobienia. Naród, który nie wypracował danego ustroju politycznego, lecz otrzymał go w znacznej części mechanicznie, jako rzecz wprawdzie nie gotową, ale jako jedyny punkt wyjścia, nie zdoła ani ocenić, ani wykorzystać tego ustroju. U nas myślano o niepodległości i o nią walczono, lecz formę polityczną tej niepodległości łączono raczej ze zwycięstwem socjalizmu, który nie jest ostoją demokracji politycznej i wcale do tego niema pretensji. Całe lata przed wojną i podczas wojny nasi socjaliści niepodległościowcy tłomaczyli nam naprzykład że Francja jest republiką burżuazyjną. Nic nie pomagała odpowiedź, że we Francji burżuazja (mieszczanie) ma zupełnie takie samo prawo głosu, jak robotnik, że głosowanie jest tam powszechne i równe, a więc epitet „burżuazyjny“ doczepiony do republiki francuskiej jest niesłuszny. Burżuazyjną republiką byłaby Francja, gdyby tam, jak dawniej w Wenecji, a do ostatnich czasów w Hamburgu, prawo głosu miała tylko zamożna i posiadająca burżuazja, robotnicy, zaś i rzemieślnicy byli tego prawa pozbawieni. Dawna Wenecja, niedawny Hamburg —oto republiki burżuazyjne, jak dawna Polska była republiką szlachecką, jednak współczesna Francja, jak i współczesna Polska—to republiki demokratyczne.

Zachodzi pomiędzy nimi jednak, pomimo zewnętrznego podobieństwa, głęboka różnica wewnętrzna. We Francji na tle ogólnej kultury, republikanizm wsiąknął w krew i duszę narodu, u nas dla jednych jest tymczasową przesłanką do monarchji, dla drugich stopniem przejściowym do dyktatury proletarjatu a przynajmniej do dyktatury oświeconego i dobrego tyrana. Sama instytucja republiki nie ma swoich obrońców, teoretyków, propagatorów. Jest w dalszym ciągu traktowana, jako coś zewnętrznego i przypadkowego; no i oczywiście w tych warunkach nie może być utrwaloną. Jak zbieg okoliczności ją przyniósł, tak inny, zbieg okoliczności może ją znieść. Zdaje się że pod względem zaniedbywania propagandy republikanizmu stoimy, niżej nawet, niż łacińskie republiki południowej Ameryki, gdzie również wymagający wysokiej kultury ogólnej ustrój republikański jest narzucony, na bardzo pierwotne warunki, lecz gdzie przynajmniej są, jak w Brazylji, Argentynie i Chili, szeroko promienujące ośrodki idejowego republikanizmu.

Wiara w republikanizm, a więc i jego propaganda, opiera się na przeświadczeniu, że ze wszystkich znanych nam ustrojów politycznych jest to najlepszy ustrój, pomimo swoich wad. Wady te przeważnie wynikają z niskiego stanu kultury i one się same poprawiają w republikanizmie o ile tylko szerokie masy nabiorą pewnego samokrytycyzmu. Repblikanizm jest więc z jednej strony zupełnym przeciwstawieniem demagogji, z drugiej zaś daje możność nieskończonego, niczem nieograniczonego postępu, o ile ten zależy od woli ludu, bo wola ludu stała się prawem. Jednak ponad wolą ludu są niezłomnie prawa ekonomiczne, prawa socjologiczne, prawa rozwoju społecznego, które można wprawdzie okiełznać, lecz tylko w pewnym stopniu i tylko wówczas, jeżeli dokładnie się zna ich działanie.

Wszechwładny lud, któryby zechciał nieumiejętnie łamać prawa społeczne, odrazu odczuje ich mściwe i bezwzględne działanie. Wszechwładny lud, który zna prawa społeczne i umiejętnie niemi kieruje, jest naprawdę wszechwładnym w tym stopniu, w jakim człowiek może nim być.

Republika daje więc naprawdę każdemu człowiekowi maksimum władzy, otwiera przed społeczeństwem nieograniczone możliwości postępu, lecz wymaga od każdego wiedzy, poczucia odpowiedzialności i poczucia łączności z sobą, bo nie jest ona niczem innem, jak ogólną sumą wszystkich poszczególnych uczuć i myśli.

W pracy budowania naszej państwowości napotykamy ogromne przeszkody w unifikacji trzech, czy czterech nawet dzielnic z różnych zaborów. Nie wybrniemy w nich, dopóki na szerokie masy, na szkoły, na uniwersytety nie pójdziemy z propagandą idei repblikańskiej, dopóki nie wszczepimy kultu republiki, jako najdoskonalszego wynalazku w dziedzinie polityki, jako wiecznej gwarancji pokoju, dobrobytu i postępu, jako, jednem słowem, cudownego mechanizmu społecznego, który jednak—właśnie dla tego, że jest cudowny—wymaga, aby umieć się z nim obchodzić.

JERZY KURNATOWSKI.

Marka niemiecka.

Karkołomny spadek marki niemieckiej pozostaje niewątpliwie w związku z trudnem położeniem państwa, zdruzgotanego przez wojnę i skazanego na zapłatę olbrzymich odszkodowań. Niemcy znalazły się w tem samem położeniu, co wszystkie kraje, które niedobory budżetowe pokrywać muszą drukiem pieniędzy papierowych. Wypuszczając masy takiej makulatury bez pokrycja, wywołano inflację, której następstwa są wiadome. Pieniądz pozbawiony gwarancji musi spadać i powodować wzrost cen towarów, przestaje być miernikiem wartości, przestaje być nawet narzędziem wymiany. Z pośród funkcji pieniężnych zachowuje tylko cechę urzędowego środka wypłat bo posiada kurs przymusowy.

Tedy deprecjacja marki niemieckiej jest z ogólnego stanowiska objawem zupełnie naturalnym. Nieoczekiwanem i niewyjaśnionem w dostatecznej mierze zjawiskiem jest natomiast upadek tak szybki i gwałtowny, jakiego byliśmy świadkami w ostatnich miesiącach. Nawet marka polska, oddawna wstrząsana żywiołem, nie spadała w takiem tempie i z ta-

ką oszałamiającą szybkością. I tu się kryje pewna tajemnica.

Niektórzy widzą w niej dowody rozkładu gospodarczego, który zrazu powciągała sztuczna organizacja, lecz który elementarną swą mocą zerwał tamy. Okazać się miało, że wojna i jej klęski wyczerpały siły finansowe Niemiec w daleko wyższym stopniu, niż przypuszczano z początku. — Ten wszakże komentarz, wysuwany po części przez oficjalne koła niemieckie nie znajduje potwierdzenia w natężeniu produkcji Niemiec. Przemysł niemiecki prosperuje doskonale, handel jest również ożywiony, a dobrobyt społeczny, jak widać z zewnętrznych oznak utrzymuje się na wysokim poziomie.

Inna rzecz że największe wysiłki ekonomiczne nie mogłyby sprostać wszystkim warunkom odszkodowań, które na Niemcy złożył traktat wersalski. W tym celu nie wystarczy najsilniejsze napięcie produkcyjne, zwłaszcza, że ogólny przewrót gospodarczy na świecie, wywołany przez katastrofę woiny, zmniejszył pojemność spożywcze. Choć Niemcy rozporządzają wydatnemi potencjonalnemi siłami wytwórczemi, mają one zamknięte różne pola zbytu i dlatego nie mogą poza pewne granice powiększyć swej produkcji.

Przypuszczać należy, że gdyby rząd niemiecki szczerze i uczciwie odkrył karty przed ligą narodów i przed Francją w szczególności, możnaby znaleźć wyjście. Zmniejszonoby wówczas raty spłat i sprolongowanoby sumę reparacji na dłuższy okres czasu. Trudno, z próżnego i Salomon nie naleje.

Ale postępowanie Niemiec było od pierwszej chwili obłudne i podstępne. Ukrywano prawdę. Nie chciano płacić nawet w granicach możliwości. Rozmyślnie podwyższano wydatki budżetowe aby coraz większe wykazywać niedobory. Nie chciano płacić nie tylko dlatego, że nastręczało to trudności, lecz także w przekonaniu, że odmowa spłat reparacyjnych osłabi Francję. Wychodzono z założenia, że gdy zaostrzą się kłopoty finansowe Francji i gdy jej budżet wytrącony zostanie z równowagi zmieni to zarazem równowagę polityczną, świata, a wtedy nastaną nowe powikłania i zatargi, Ententa. może prysnąć a prestige Niemiec znów dźwignie się wzwyż.

Rachunek ten zupełnie był błędny, bo stanowisko Lloyda Georgea popierało Niemcy. Tak samo i we Włoszech zjednywano sobie protekcję.

Te konjunktury międzynarodowe zmieniły się jednak w statnich czasach na niekorzyść niemców, a zmiana niezawodnie ujemnie wpłynąć musiała na ocenę marki na rynkach pieniężnych. Wywarty został nowy na Niemcy nacisk, wyłączający widoki pokrzywdzenia Francji.

Lecz i to nie wyczerpuje przyczyn gwałtownego upadku waluty niemieckiej. Trzeba się zgodzić z szeroko już kolportowaną hypotezą, że niemcy świadomie i celowo odpowiedniemi środkami kurs marki sami obniżali. Rozmyślnie rzucano ją z całą forsą na rynki zagraniczne, aby gwałtowna podaż druzgotała wartość kursową. Wtajemniczeni w stosunki dowodzą, że z olbrzymiej emisji banknotów niemieckich największe ilości znajdują się za granicą. Operowano i operuje się w dalszym ciągu tak, aby co prędzej wyzbywać się posiadania marek, aby spychać je na zewnątrz i zapobiegać się za wszelką cenę w dewizy pełnowartościowe. Wyładowanie polega na tem, będzie trzeba nakoniec zaprowadzić prawidłową walutę, a gdy konwersja dawnej na nową odbędzie się po możliwie najniższym kursie, to skarb na tem tylko zyska. Im więcej też będzie banknotów za granicą, więcej zagranica straci, a zyska kraj.

Z bardzo poważnych źródeł finansowych potwierdzają to domniemanie. Ma ono takie uzasadnienie w planach, które wytknięte zostały w sprawie sanacji skarbowości niemieckiej.

Rząd niemiecki wystosował do komisji odszkodowań notę, zgadzającą się na współdziałanie zagranicy w akcji poprawy obiegu pieniężnego, żądając wzamian kredytu 50 mil. marek w złocie. Funduszami tymi zarządzałaby osobna instytucja z udziałem przedstawicieli banków zagranicznych. Byłby to więc rodzaj kurateli nad finansami Niemiec. Ale Niemcy stawiają warunek że zostaną zwolnione na przeciąg 3-ch do 4-ch lat od wszelkich wypłat w gotówce i w naturze, wypływających z traktatu wersalskiego—z wyjątkiem dostaw w naturze, przeznaczonych do odbudowy zniszczonych obszarów. Nota streszcza się w następujących wnioskach: a) zobowiązania niemieckie mają być w najkrótszym czasie ustalone w wysokości, dającej się pokryć z przewyżek budżetu; b) przyznać należy Niemcom moratorjum na przeciąg 3-ch do 4-ch lat i c) zostanie zwołana konferencja finansistów międzynarodowych dla oznaczenia kredytu, który Niemcom będzie udzielony.

Wszystko to razem przekonywa, że Niemcy postanowiły za wszelką cenę wzruszyć zobowiązania traktatowe i na dłuższy czas zwolnić się od wypłat. Aby pozyskać szanse takiej zmiany, trzeba było wywołać wrażenie, że sytuacja ich jest beznadziejna. I do tego skutecznym był środek doszczętnego zniszczenia marki niemieckiej.

Nie przesądzamy w tej chwili czy plan niemiecki, wyrażony w powyższej nocie ma widoki urzeczywistnienia. Dowodzi on jednak, że niemcy ogłaszają się za bankrutów, nie mogących przez czas dłuższy nic ze swych zobowiązań zapłacić. A jako symptom bankructwa uwydatniony został przedewszystkiem, upadek waluty.

Jest to bezwarunkowo manifestacja bardzo jaskrawa i dlatego budzi podejrzenia, że wywołana została rozmyślnie.

St. A. Kempner.

III Targ Poznański.

Miejski Urząd Targu Poznańskiego rozpoczął od kilku dni na dobre roboty przygotowawczą do 3. Targu Poznańskiego. Przygotowania te dzieją się tak na terenie wystawowym jak i w biurach Urzędu, w Poznaniu przy pl. Sapieżyńskim 9-lon. Na terenie wystawowym przystąpiono do prac wstępnych nad budową nowej. 5,000 mkw. wielkiej hali wystawowej, mającej być oddaną do użytku 3. Targu Poznańskiego —w biurach Urzędu zaś wysyła się od kilku dni w tysiącach egzemplarzy zaproszenia, warunki i karty zgłoszeń na 3. Targ Poznański do poszczególnych firm handlowych i przemysłowych całej Polski. jednem słowem: robota ruszyła całą siłą pary i jeżeli pozostanie do Targu w dzisiejszem natężeniu to Dyrekcja Targowa spokojnie oczekiwać będzie mogła gorących dni targowych.

Poznań, stalica ziem zachodnich Polski, posiada z punktu widzenia geografji gospodarczej wybitne dane na miejsce targowe. Mianowicie miasto to położone jest na skrzyżowaniu się arterji handlowych, posiadających pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne. Mianowicie przecinają się w Poznaniu z jednej strony szlak, wiodący z Dąbrowskiego i Górnośląskiego Zagłębia węglowo-przemysłowego do jedynego portu Polski, do w. m. Gdańska z drugiej strony trakt tranzytowy, biegnący z zachodu na wschód. Już choćby z tego względu Targi Poznańskie zapewnioną mają przyszłość.

W tak ważnem ekonomicznie miejscu odbywają się Targi Poznańskie, mające do swej dyspozycji tereny położone w Poznaniu na placu przy Wieży Górnośląskiej oraz na placu Prezydenta Drwęskiego i zawierające powierzchni użytkowej na łączną sumę 250,000 mkw., z czego znajduje się ca. 27,000 mkw. pod dachem w zabudowaniach targowych, reszta pod gołem niebem. Na poszczególne zabudowania targowe przypada powierzchni użytkowej: 1)) Na placu przy Wieży Górnośląskiej: a)) w Wieży Górnośląskiej ca. 5,000 mkw. b) w pawilonie Banku Handlowego ca. 1,000 mkw. c) w pawilonie Banku Przemysłowców ca. 1.000 mkw. d) w hali budującej się ca. 5.000 mkw. 2) Na placu Prezydenta Drwęskiego: a) w hali pierwszej ca. 6,000 mkw. b) w hali drugiej ca. 9.000 mkw. Razem: 27,000 mkw.

Na tych terenach odbywają się począwszy od roku 1921. corocznie Targi Poznańskie. Targ przyszły, trzeci z kolei, będzie miał miejsce od 29.4. do 5.4. 1923 roku. Tak samo jak poprzednio będzie on targiem ogólnym, skupiając cały przemysł i handel polski w jednem miejscu, obrazując możliwie w najdoskonalszy sposób stan wytwórczości polskiej. Grupując eksponaty w 16 głównych działach począwszy od ciężkiego przemysłu a skończywszy na propagandzie i reklamie. Targ Poznański stanowi jakoby przekrój życia ekonomicznego Polski, umożliwiając szybkie, wszechstronne i gruntowne zorjentowanie się w dziedzinie podaży krajowej.

Targi Poznańskie są w zasadzie targami krajowymi i polskimi nie międzynarodowymi. Tymniej jednak dzięki dopuszczenia na Targ eksponatów zagranicznych jeśli tylko wystawiająca firma zagraniczna reprezentowana jest przez obywatela Polski Targi Poznańskie dają każdemu zwiedzającemu możność pokrycja na nich zapotrzebowań, istniejących w stosunku do towarów i przetworów obcokrajowych.

Pozatem Targi Poznańskie odwiedzane przez liczne rzesze kupców interesantów, i gości zwykłych, wśród których bardzo znaczny odsetek przypada na cudzoziemców są na wielką skalę zakrojoną giełdą i powodują w wybitnym stopniu wzmożenie się popytu.

Na poparcie powyższych optymistycznych uwag o Targu Poznańskim niech wolno będzie przytoczyć garść materjału statystycznego z 2-ch dotychczas odbytych Targów.

Otóż na 1. Targu Poznańskim (28.5. 5.6. 1921 r. liczba wystawców wynosiła 1.200 liczba kupców interesantów, zwiedzających Targ 40,000. Na 2. Targu (19.—27.3 22.roku) liczba wystawców podniasła się do 1,750 liczba intesantów do 80,000 Obrotów towarowych dokonano na 1. Targu na sumę 6 miljardów marek polskich na 2. Targu na sumę 25 miljardów marek polskich. Liczby te w porównaniu z danymi statystycznemi, odnoszące się do danych, zaprowadzonych już posiadających historyczny rozgłos oraz odpowiednią tradycję targów zagranicznych np. niemieckich Targów Lipskich nie są na pierwszy rzut oka imponującemi. Lecz jeśli się uwzględni: wpierw okoliczność stopniowego dopiero zakrajania się z sobą 3-ch dzielnic Polski, z których każda przez przeciąg stulecia wtłoczoną była do różnych między sobą ustrojów ekonomicznych 3-ch państw zaborczych dalej wysoki stopień zniszczenia wojennego, jakiemu uległy w czasie od 1914 do 1921 roku przeszło 3/5 obszaru Polski wreszcie ogrom zadań natury innej niż ekonomicznej, domagających się kategorycznie rozwiązania pozytywnego od nowopowstałego państwa to przecież rzecz objektywnie biorąc, liczby powyższe są dowodem sprężystości gospodarczej i rokują jaknajlepsze nadzieje na przyszłość tak Polsce w ogólności Targom Poznańskim w szczególności.

Myśl Targów jest dziś już w Polsce spopularyzowana, czego dowodem Targi Poznańskie i Lwowskie Targi Wschodnie. Dwa te Targi coroczne odbywające się jeden na ziemiach zachodnich, drugi na wschodnich rubieżach Rzplitej, są w stanie, w warunkach obecnych w zupełności sprostać krajowym potrzebom targowym. Uwzględniając momenty zaznaczone pod koniec rozdziału poprzedniego, dochodzi się do przeświadczenia, że dwa wspomniane Targi w zupełności wystarczają wymaganiom życia ekonomicznego dzisiejszej Polski, czyli że dziś nie czas jeszcze stwarzać nowe placówki targowe. Stanowczo przestrzec należy przed psychozą targową, występującą w innych krajach , a objawiającą się w powstaniu coraz to nowych Targów wzgl. Wystawy o charakterze targowym. Gdyż aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że instytucje targowe w zasadzie z całą pewnością przyczyniają się do wzmożenia tętna gospodarczego danego kraju, to jednak uświadomić sobie trzeba, że liczba Targów stać musi w proporcji do siły ekonomicznej kraju, będącej wynikiem życia gospodarczego danego środowiska w danym czasokresie. Stwarzanie nowych miejsc targowych bez pamiętania o tem niętylko nie przyniosłyby pożytku poszczególnym targom i krajowi lecz przeciwnie mogłoby w skutkach swych być wręcz szkodliwe, stając się hamującym czynnikiem wobec już istniejących Targów, rozproszkowując siły targowe, nużąc kupców i przemysłowców oraz dezorjentując opinję wewnętrzną i zagraniczną.

Na zgubne skutki owej psychozy targowej zwrócono uwagę między innemi w Niemczech, gdzie w latach ubiegłych Targi powstały jak grzyby po deszczu, a gdzie obecnie przystąpiono do likwidacji całego szeregu, jak się okazało, nie potrzebnych i dla produkcji krajowej nawet szkodliwych Targów.

Po tej dygresji w dziedzinę teorji targowej wracając do przedmiotu artykułu niniejszego, mianowicie do Targu Poznańskiego zwrócić trzeba uwagę interesantów, że jak na wstępie zaznaczono. Miejski Urząd Targu Poznańskiego rozsyła już zaproszenia, warunki i karty zgłoszeń na 3. Targ Poznański, oraz że termin zgłoszeń upływa z dniem 15.123 roku Termin jest dość odległy. Wystarczy czasu do dokładnego rozpatrzenia się i przeprowadzenia kalkulacji. Lecz wobec wielkiego zainteresowania, jakie 3. Targ Poznański budzi wśród kupiectwa i przemysłu całej Polski, należy zgłoszenia swe przesłać jaknajrychlej. Gdyż w razie nadesłania po 15.1 23. płaci się 50 proc. a nawet 100 dodatku (patrz warunki)3 Targu Poznańskiego) oraz naraża się na ewetl. nieprzyjęcie zgłoszenia z powodu zajęcia przez innych wystawców wszystkich do dyspozycji stojących stanowisk targowych.

Z naszej strony jedynie najgoręcej zachęcić możemy miejscowe sfery kupieckie i przemysłowe do wzięcia udziału w 3. Targu Poznańskim, który się odbędzie w czasie od 29.4. do 5.5. 1923 roku.

Kto będzie prezydentem Rzeczypos.

Pytanie to jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Jak wiadomo, kandydatem prawicy był marszałek sejmu Trąmpczyński.

Ponieważ jednak grupy prawicowe nie zdobyły bezwzględnej większości, dlatego w obozie tym już dzisiaj się liczą z tem, że ta kandydatura niema szans powodzenia.

Lewica liczy obecnie 175 głosów własnych, 6 t. zw. dzikich i 86 głosów mniejszości, która przy wyborach na prezydenta niewątpliwie odda swe głosy wraz z lewicą na Piłsudskiego.

Z drugiej jednak strony dochodzą wieści z wiarogodnych źródeł, że dotychczasowy Naczelnik Państwa nie chce stawiać swej kandydatury.

Jeżeli sytuacja ta pozostanie niezmienioną, to kandydatem lewicy ma być poseł Wincenty Witos, który przy podobnem ugrupowaniu ma zapewnioną większość. Poseł Moraczewski wyraził się, że kandydatura pana Witosa jest jedynie możliwą do przyjęcia, o ile Naczelnik Państwa swoją wycofa.

Kandydatura posła hr. Zamoyskiego już jest nieaktualną.

Wyboru prezydenta dokona Zgromadzenie Narodowe, złożone z wszystkich posłów i senatorów. Sejm liczy obecnie 444 posłów, a senat sto dziesięciu.

KRONIKA.

— WIECZOR FREDRY.

W niedzielę, dn. 26 listopada zostaną odegrane w Sali Stow. Rzemieślników Chrześcijańskich dwie komedje Fredry: „Consilium Faculta tis“ i „Lita Compagnie“. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Bilety do nabycia w cukierni p. Mayera, a w dzień przedstawienia od 6-ej godz. przy kasie.

— BANK POLSKICH KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCIAN W ŁODZI SP. AKCYJ. w dniu 25 bm. otworzył nowy oddział w Ziemi Kaliskiej a mianowicie w Wieluniu. Na czele Oddziału staje dr. Rutowicz, znany w Kaliszu jako kapitan W. P. i sędzia wojskowy, który podczas pobytu w naszem mieście cieszył się ogólną sympatją. Dr. Rutowicz, przed wstąpieniem do wojska pracował jako bankowiec w w Gal. Banku Dyskontowym, po zdemobilizowaniu zaś w Centrali Banku Pol. Kup. i Przem.

Chrześcjan. Oddział wieluński mieści się w lokalu zajmowanym dotąd przez Wieluńskie Tow. Wzajemnego Kredytu. Uroczystość poświęcenia instytucji nastąpi w dn. 10 grudnia rb. Nowej tej placówce finansowej życzymy powodzenia.

— WERYFIKACJA SIOSTR P. C. K. do dnia 1 grudnia 1922 r.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża wzywa wszystkie Siostry urlopowane bezterminowo oraz pozostające bez przydziału od dn. 1.7 1921 r., aby piśmiennie zgłaszały się do Sekcji Sióstr przy Zarządzie Głównym PCK. w Warszawie (Warszawie) ul. Zielna 17—do dn. 1.7 1922 roku w celu przeprowadzenia weryfikacji.

Niezastosowanie się do powyższego po upływie wymienionego terminu pociągnie za sobą automatyczne skreślenie odnośnych osób z listy Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża.

— PRZEDSTAWIENIE.

W niedzielę, dnia 26 b. m., w sali Świetlicy 29 p. st. Kaniowskich odbędzie się staraniem zespołu dramatycznego pod kierunkiem A. Sawickiego przedstawienie,—odegraną będzie komedja farsa w 3-ch aktach p. t. „Żywi niebosczy-cy". Szczegóły w afiszach.

— Z GOSPODARKI MIEJSKIEJ.

Magistrat m. Kalisza stara się z każdym miesiącem swą gospodarkę ulepszać. Ostatnio połączono telefonem tartak w Pieczyskach oraz zaprowadzono tam oświetlenie elektryczne. W dzisiejszych ciężkich czasach tartak w Pieczyskach często reperuje finanse miejskie. Dawniej magistrat sprzedawał drzewo z lasów miejskich bezpośrednio, obecnie zaś przerabia takowe na własnym tartaku, który odpowiada nowoczesnym wymaganiom techniki.

— ZATARG O TOWARY.

Najwyższa Izba Kontroli wpadła niedawno temu na ślady wskazujące rzekomo na to, że Magistrat winien jest państwu 20 tys. rb., które tytułem pożyczki zostały udzielone Magistratowi przez dawny rząd rosyjski na wybudowanie koszar artyleryjskich.

Po gruntownem zbadaniu kwestji okazało się jednak na mocy sprawdzonych dokumentów, że o zwrocie powyższej sumy mowy nawet być nie może, przeciwnie należeć się będzie jeszcze pewna kwota magistratowi. Pozatem magistrat wystąpił z żądaniem, by władze państwowe płaciły czynsz dzierżawny za zajmowane koszary artyleryjskie. Koszary te mieszczą się przy lęgu Majkowskim.

— SPADEK CEN. W ostatnich dniach zauważyć się daje w okolicach Częstochowy nieznaczny spadek cen na niektóre artykuły.

Zboże staniało w okolicach Włoszczowy blisko o 7 tys. mk. na korcu, wskutek czego chleb tańszy jest o 12 mk. na funcie. Jaja w tych okolicach nabyć można po 80 mk. sztuka.

Cena skóry podeszwianej spadła znacznie, bo o 300 mk. na funcie a to widocznie skutkiem stosunkowej taniości bydła, wyprzedanego z powodu braku paszy.

— „ILUSTRACJA WARSZAWSKA". Nowy numer (7-my) „Ilustracji Warszawskiej", przedstawia się interesująco tak pod względem rycin jak i artykułów. Wśród innych, wyróżniają się: Czołowa Ilustracja, reprodukcja słynnego obrazu W. Eljasza: Zmartwychwstanie Ojczyzny. Artykuł „1830-1922" (szkic pióra od czasu wybuchu powstania 29 listopada po czasy dzisiejsze przepiękny wiersz znanego poety Stefana Grałewskiego p. t. „Żołnierzem jestem" i „Do politykówkawiarnianych". Słów parę o Gdańsku. Wśród czarów i guseł (artykuł ozdobiony szeregiem ilustracji, napisany z okazji przypadającego w wigilię św. Andrzeja wieczoru pici pięknej.) Mężatki Obrazk; psychologiczno-paskarskie. Humor Mody. Zagadki do nagrody itd.

Adres redakcji i administracji Warszawa Sienna 23.

— WYBORY DO RAD IZB LEKARSKICH.

Głównym komisarzem wyborczym dla pierwszych wyborów do rad izb lekarskich w Rzeczypospolitej Polskiej mianował minister zdrowia publicznego dr. Zdzisława Lachowicza, a zastępcą jego dr. Tadeusza Hiżarowicza.

Rządowymi komisarzami wyborczymi dla poszczególnych izb mianowano:

1) dla izby lekarskiej warszawsko-białostockiej dr. Klemensa Łazarowicza, a zastępcami tegoż dr. Stanisława Muszyńskiego z Warszawy i dr. Konstantego Alchimowicza z Białegostoku.

2) dla izby lekarskiej poznańsko-pomrskiej dr. Stefana Hübnera, a zastępcami tegoż dr. Trzaskę z Torunia i dr. Rydlewskiego z Poznania.

3) dla izby lekarskiej łódzkiej dr. Stanisława Skalskiego;

4) dla izby lekarskiej krakowskiej (województwo krakowskie i kieleckie) dr. Walerego Momidłowskiego, a zastępcami tegoż dr. Józefa Batkę z Krakowa i dr. Wróblewskiego z Kielc.

5) dla izby lekarskiej lwowskiej dr. Szczepana Mikołajskiego, a zastępcami tegoż dr. Adolfa Kuhna i dr. Małaczyńskiego;

6) dla izby lekarskiej lubelskiej (województwo lubelskie, wołyńskie i poleskie) dr. Andrzeja Krysińskiego, a zastępcami tegoż dr. Zubra z Łucka i dr. Kujawskiego z Lublina.

Wybory odbędą się co do izb pod 2—6 wymienionych d. 10-go grudnia 1922 roku (względnie wybory powtórne d. 14-go stycznia 1923 r.), do rady zaś izby warszawsko-białostockiej d. 18-go lutego 1923 roku (względnie wybory powtórne d. 18-go marca 1923 roku).

— TRZĘSIENIE ZIEMI.

W Algierze odczuto cały szereg wstrząśnień podziemnych w dniach 19 i 20 listopada w okolicy Kara Ignak. Kilka domów zostało uszkodzonych. Mieszkańcy opuścili wieś. Władze wydały zarządzenia celem niesienia pomocy dla ludności dotkniętej trzęsieniem ziemi.

— ULGI DLA UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH.

Minister Spraw Wojskowych wydał następujący rozkaz: „Zezwalam na wydawanie opału uczestnikom powstań narodowych za zapłatą cen wojskowych, w czasie miesięcy zimowych 1922/23 roku, w ilościach przewidzianych w Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 27/20 L. 633, t. j. 150 klg. węgla i 200 klg. drzewa miesięcznie przyczem opał może być wydany w myśl rozkazu L. 68870 z dnia 26.8. 1922 roku na całą zimę z góry.

— STAN ZDROWIA GEN. DYW. IWASZKIEWICZA.

W ostatnich dniach stan zdrowia znanego obrońcy Lwowa, gen. dyw. Iwaszkiewicza, uległ znacznemu pogorszeniu. Chory otoczony jest jaknajstaranniejszą opieką lekarską, czuwa przy nim rodzina i odwiedzają go przedstawiciele najwyższych sfer wojskowych.

— ZEBRANIA KWARTALNE W C. T. R.

rozpoczną się dnia 30 bm. i będą trwały do d. 6 p. m.

Od dnia 30.11 (czwartek) o godzinie 10 rano zebranie Zarządu Wydziału, o godzinie 11 i pół ogólne zebranie hodowców z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie, St. Dłużewski. 2) Prace Wydziału Hodowlanego C. T. R., Prof Dr. J. Rostafiński. 3) Dyskusja nad potrzebą istnienia Związków hodowlanych w łonie Wydziału 4) Stosunek organizacji hodowlanych okręgowych do Wydziału Hodowlanego C. T. R., 5) Ujednostajnienie zasad licencji, 6) Związki kontroli obór, o godz. 4 i pół dalszy ciąg Ogólnego Zebrania: 7) Referat sprawozdawczy o badaniach nad żywieniem zwierząt Zakładu Hodowli i Żywienia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Prof. Dr J. Rostafiński.

dn. 1.12 (piątek) o g. 10 rano organizacyjne Zebranie Związku Hodowców bydła nizinnego czarno-białego; a o godz. 4 i pół—zebranie Ogólne Związku Hodowców bydła polskiego i Zebranie Ogólne Sekcji Chowu koni.

dn. 2.12 (sobota) o godz. 10 rano Zebranie Ogólne Sekcji Chowu owiec a o godz. 4 i pół—Organizacyjne Zebranie Sekcji Chowu trzody;

dn. 3.12 (niedziela) o godz. 10 rano Zebranie Ogólne Związków Hodowców bydła Wsch.-Fryz. (czerwono- białego);

dn. 4.12 (poniedziałek) o godz. 10 rano Ogólne Zebranie Hodowców koni bydła owiec i trzody wnioski i rezolucje 4-ro dniowych obrad.

W dniach 4, 5 i 6 grudnia obradować będą: Komitet C. T. R. oraz prezesi Okręgowych Tow. Roln. a mianowicie.

W dniu 4.12 o godz. 4 i pół pp. Komitet C.T.R. W dn. 5.12 i 6.12 o godz. 10 rano Zebranie Prezesów Okręgowych Tow. Rolniczych.

Ponadto w dn. 5.12 odbędzie się Zebranie odczytowe Wydziału dośw.-naukowego C. T. R. poświęcone azomiakowi.

Początek o godz. 4-tej.

Wstęp wolny dla wszystkich członków C.T.R.

Tegoż dnia wieczorem—wycieczka do Chorzowa.

— OFIARA. Na rzecz Czerwonego Krzyża ofiarował p. Noech Nissenbaum 50,000 mk.

Wszędzie jednacy.

Na murach Radomia ukazała się odezwa protest, podpisana przez Kom. Wyb. Centrum Polskiego a skierowana przeciw metodom pracy Nar. Demokr. Przytaczamy z niej niektóre wyjątki.

„Od samego początku akcji wyborczej radomski organ stronnictwa Chrześcijańskiej Jedności Narodowej „Słowo Radomskie" podjęło kampanję wyborczą nie przeciwko zasadom, wygłaszanym przez inne stronnictwa, ale przeciwko osobom.

Ze szczególną zajadłością „Słowo Radomskie" w szeregu anonimowych artykułów rzuciło się na przywódcę Centrum w Radomiu Jana Wiguję. Napaści na jego osobę, stoją na poziomie tak niskim, łobuzerskim i ulicznym, że nie zasługują na odprawę jakąkolwiek na gruncie rozprawy honorowej.

Tak samo i na szereg innych działaczy naszego stronnictwa, jako-to inż. Lecha Romanowskiego, Maks. Kościńskiego i Wł. Majewskiego wylano z redakcji „Sł. Rad." cebrzyk pomyj.

Od początku naszej akcji wyborczej staliśmy na stanowisku tem, że należy łagodzić to straszliwe rozpętanie walk partyjnych, pomiędzy prawicą a lewicą jakiego świadkami jesteśmy.

Staraliśmy się pomiędzy rozwydrzoną w walce partyjnej prawicę i lewicę wnieść czynnik umiarkowania.

Staraliśmy się stworzyć stronnictwo środka, czyli Centrum głęboko przekonani będąc o tem, że zarówno jak w prawicy tak i lewicy naszego społeczeństwa są ludzie ideowi, gorący patrjoci i ludzie uczciwi. Wierzyliśmy i wierzymy zawsze że te zwaśnione z sobą dwa obozy prawica i lewica dadzą się jednak pogodzić przy wspólnej treści i pracy nad wydźwignięciem Ojczyzny z rozpaczliwego prawie położenia w jakiem się obecnie znajduje.

Wyniki naszych wysiłków są narazie nikłe. Jednakże nie upadamy na duchu i głęboko przekonani o potrzebę szerzenia idei, państwowej, t.j. idei centrowej w społeczeństwie, idziemy dalej naprzód w bój, przekształcając naszą Organizację Wyborczą w w stałe zorganizowane i silne stronnictwo, któremu przyświecać będzie naczelna idea Silne Państwo Silny Rząd, Silna Armja i Silny Skarb.

Ponieważ chcemy w nasze życie publiczne przedewszystkiem wnieść czynnik ideowy, czynnik patrjotyczny i czynnik umiarkowania w walkach partyjnych więc zmuszeni jesteśmy najusilniej zaprotestować przeciwko metodzie walki jaką uprawiają niektóre stronnictwa u nas.

Piętnujemy w szczególności postępowanie organu Chrześcijańskiej Jedności Narodowej „Słowa Radomskiego" które walkę zasad sprowadza do łobuzerskich napaści na osoby i z całą stanowczością wnosimy protest przed całym Ogółem Społeczeństwa".

Jak wiadomo adw. Wigura, jeden z wybitnych działaczy radomskich przed wojną był posłem do Dumy z ramienia Narodowej Demokracji.

Umarła wyspa.

Ostatnie trzęsienie ziemi, które nawiedziło Andy chileńskie, skończyło się śmiercią całej wyspy.

Na pierwszy raz to wyspy giną lub wynurzają się z toni. Ziemia nietylko kurczy się i fałduje jak jabłko zostawione na szafie, ale i zapada się czy dźwiga się ruchami pionowymi, ruchami, które tworzą góry lub doliny, wynoszą wyspy lub każą im wstępować do trumny oceanu.

Była wyspa na pełnym oceanie, na Pacyfiku, dwa tysiące mil od wybrzeża Ameryki. Na niej żyło kilkuset zdegenerowanych Polinezyjczyków, zmarniała odnoga pięknego azjatyckiego szczepu, pędząca najlichszy żywot. Lecz ani to plemię, zwące wyspę: Wajhu, ani krajobraz ubogi nie zainteresowały nauki i literatury pięknej, dzięki którym wyspa „Wielkanocna" była jedną z najwięcej dyskutowanych zagadek. Oto na wyspie tej pełno było gigantycznych popiersi pełno rzeźb głów w profilowej ekspresji rzeźbionych. Gdzieniegdzie wśród ornamentów przewijał się faliczny znak węża, zwierzęcia nieznanego na wyspie. Żadnych napisów, żadnych wskazówek, żadnych wzmianek. Nic — tajemnica setek posągów, z których wiele leżało obalonych, wiele sterczało niby sfinksy, została nieodcyfrowana. Napewno nie rzeźbiły ich ręce zabłąkanych parjasów polinezyjskich, którzy wymierali na Wajhu. Czy może tam jeździli ku zachodzącemu słońcu, na wieczny spoczynek władcy płd. Ameryki? Przez taki szmat oceanu? Czy może osiedlili się tam ci sami czerwonoskórcy, którzy stworzyli kulturę Inków i wyginęli, może wymordowani przez najeźdźców dzikich? Ale dlaczego posągi te nie przypominały w niczem sztuki indjańskiej? Niemieccy uczeni twierdzili, że tubylcy mówili o wymordowaniu ongiś jakiegoś narodu „długouchów", (prawdopodobnie noszących kolczyki), który stawiał te „maoi". Ale nauka zakwestjonowała, czy badacze dobrze zrozumieli bełkotanie wajhan, czy nie zasugerowali im tych baśni.

Anglicy znowu utrzymywali że Wielkanocna wyspa jest resztką olbrzymiej Pacyfidy, która sięgała od Brazylii p. N. Zelandję i zapadła się, niby bajeczna Atlantyda zastawiając Wajhu, aby i ta ostatnia poszła do masowego grobu jakiejś prastarożytnej kultury, pogrążonej na 4,000 m. w nurtach oceanu. Prawda, że wiele cech wspólnoty florystycznej i faunistycznej każe wierzyć nam w istnienie Pacyfidy — ale geologowie twierdzili, że wyspa Wielkanocna nie jest resztką Pacyfidy, tylko szczytem podwodnego wygasłego wulkanu.

Jedno tylko pewne że Wajhu była siedzibą obcej nieznanej kultury która skończyła się tak, jak wszystko na świecie ma koniec swój.

Przypadek zrządził, że wyspa ta odkryta na Wielkanoc 1722 przez Rogeveena holenderskiego żeglarza, równo 200 lat znaną była przez Europejczyków.

Redaktor W. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.